

B. premier Chautemps o stosunku państwa do Kościoła

Paryski dziennik „L'Aube” z 17-go czerwca rb. w art. „We Francji konflikt między Kościołem a państwem należy do przeszłości” zamieszcza nie zwykle zamienny wywiad korespondenta belgijskiego dziennika „XX-e Siecle” z wicepremierem rządu francuskiego Kamilem Chautemps'em o sytuacji Kościoła katolickiego we Francji.

Camille Chautemps, wielokrotny premier rządu francuskiego a obecnie najbardziej wpływowy minister w rządzie Daladier'a, jeden z przywódców frontu ludowego, znany radykał, doniedawna jeszcze niechętny Kościołowi w swej rozmowie złożył niezwykle charakterystyczne i doniosłe oświadczenie.

Na pytanie, czy Kościół katolicki jest nadal zwalczany przez rząd, odpowiedział:

— „Nie, panie, konflikt między Kościołem a państwem należy we Francji do przeszłości. Kardynał Pacelli, który rego podejmowałem w Paryżu, jako szef ówczesnego rządu, przedstawił po powrocie Ojcu św. rzeczywisty obraz sytuacji religijnej we Francji. I wierzę, że Papież był z tego sprawozdania bardzo zadowolony; miałem na to dowody”.

„A i my (rząd i społeczeństwo) jesteśmy z takiego obrótu rzeczy ogromnie radzi, gdyż wymaga się przez to jedność wszystkich sił narodu i wydania się w ten sposób poznanie wzajemnych przekonań, jako fundamentalna zasada demokracji. Zechciej pan porównać pozycję Kościoła we Francji z tymi cierpieniami, jakich Kościół doznaje w niektórych innych krajach. Jestem przekonany, że Watykan przeprowadził już takie porównanie i że wyciągnął z tego konsekwencje”.

— „A jaką obecnie rolę odgrywa Kościół w życiu państwowym Francji, panie premierze? — zapytał korespondent „XX-e Siecle”.

— „Rola ta jest doniosła — odpowiedział min. Chautemps — i pod tym względem nie było już od długich lat takiej sytuacji, jak obecnie. Państwo i Kościół nie są już we Francji, więcej skrupowane tymi więzami, które tak hamowały swobodę działania jednej i drugiej strony, ale znajdują się na drodze do wzajemnego dobrowolnego współdziałania w szerokim zakresie — i to przynosi już owoce”.

ODRADZANIE SIĘ KATOLICYZMU WE FRANCJI

Znane francuskie czasopismo księży jezuitów „Etudes” zamieszcza bardzo zajmujący a zarazem pocieszający artykuł o rozwoju życia religijnego chłopów francuskich. Wyczerpujące dane statystyczne o przystępujących do Komunii św. w okresie Wielkiejno cy, rzucają wiele światła na olbrzymie

przemiany w dziedzinie religijnej, jakich jesteśmy świadkami we Francji współczesnej.

Stara Bretania jest oczywiście, szczególnie w północnej i zachodniej swej części, wierzącą i praktykującą w 100 proc. Np. w diecezjach Nancy i St. Die kobiety są w 100 proc. praktykujące a mężczyźni w 50 proc. Nawet w okręgach przemysłowych, gdzie propaganda wolnomyślicielska i w ogóle wszelkie wpływy antyreligijne były zawsze znacznie silniejsze sytuacja poprawia się stale na korzyść religii. Np. w diecezji Lille statystyka w 8 rektoratach wykazuje, że znaczna większość katolików należy do kate-

gorii praktykujących. Również chrzczenie dzieci, które dawniej było w wielu wypadkach zaniedbywane, wykazuje obecnie znaczną zmianę na lepsze.

Gdy się na sytuację tę patrzy z punktu widzenia stosunków francuskich, stwierdzić należy olbrzymi postęp katolicyzmu. Jeśli chłop francuski, który okazał się najodporniejszym na wpływy wrogie religii i Kościołowi, będzie nadal katolicki, to stanowiąc pomimo niezwykle wielkich wstrząsów, jakie przechodził Kościół katolicki we Francji, nadal krajem katolickim. (Kap)

Wrażenia z Niemiec

Od osoby, która niedawno powróciła z Niemiec, otrzymujemy następujące uwagi:

POLIKA ZEWNĘTRZNA

Pisząc te słowa spędził w Niemczech krytyczne dni 21-go i 22-go maja i część z nich na samej granicy czesko-niemieckiej, a więc w środku zadrażnienia „mobilizacyjnego”. Mało co z tego rzucało się w oczy i uszy cudzoziemca: czerwone koinerze sztabowców niemieckich, wyjeżdżających z przed hotelu „Bellevue” w Dreźnie; nerwowy dalek nastrój w stolicy z przyległościami owego państwa; wieczora, kiedy to Goering specjalnie jeździł pono do Hitlera, ambasador zaś angielski interweniował w kancelarii Rzeszy. Nastrój ten wyładowywał się w oburkliwych na słowiański akcent przyjezdnych odczytaniach się szoferów i niepozbowionych troski wypowiedzeniach się pasażerów w pociągach.

Czy „mobilizacja” ponadto rzucała się w oczy?

Na dworcu „Friedrichstrasse”, w czwartek przed Zielonymi Świątkami, migaly jeden za drugim w stronę zwłaszcza Prus Wschodnich, pociągi przepełnione wojskiem: byłż to jednak, jak się nazywało oficjalnie, powrót świąteczny urlopników, czy też poprostu „demobilizacja” — dociec trudno.

POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE

Cudzoziemiec konstatuje, że położenie w Niemczech jest „napięte”. Pozornie wszystko funkcjonuje, jak w zegarku: nie wiem, czy za czasów cesarskich był większy spokój i porządek. Ale w rozmowach z „maluczkimi”: portierami, kelnerami — wraca motyw: „Położenie nasze nie jest złe, rząd robi dużo, ale niezmiernie dużo wymaga też od jednostki”. Zbyt krótko byłem w Niemczech, aby przekonać się, jak wyglądają te świadectwa: tyle wydaje się pewnego, że sytuacja żywnościowa „ausserst unbehriedigend” (najbardziej niadzadawalnijaco) ciąży brzemieniem na tych ludziach.

Nie byłbym też daleki od przypuszczenia, że Hitlerowi wypad „anschlussowy” był wypadkową i odtrutką na te nastroje. Nie w materialnym sensie oczywiście, ale w sensie podniesienia „moralu”.

„Anschluss” — jak dowiedziałem się z rozmów z Niemcami — był dla większości z nich niepokojącą niespodzianką.

Jeszcze co do tych trudności żywnościowych, które są bodaj punktem centralnym, ogólnych trudności



„Wszyscy do szeregów”

Szkolnych w Niemczech z Ministerstwa Oświaty w Berlinie pismo z dn. 14 czerwca 1938 r. — E II a 5071, WR —, na mocy którego Prywatne Szkoły Powszechne z polskim językiem nauczania mogą nadal używać „Spiewnika Szkolnego” pod warunkiem, że tekst podręcznika uzupełniony zostanie przez dołączenie „Horst - Wessellied”.

Premier Stojadinović

W dniu 24-go bm. mija trzecie rządów premiera jugosłowiańskiego dr. Milana Stojadinovića. Okres tego meza stanu zaznaczył się w Jugosławii dużą poprawą w jej stosunkach wewnętrzno-politycznych i poważnym wzrostem znaczenia Jugosławii w polityce międzynarodowej.

Wewnątrz kraju nastąpiło zjednoczenie, które położyło kres walkom między stronnictwami i pozwoliło Jugosławii wystąpić bardzo czynnie w dziedzinie polityki zagranicznej, mocno zawikłanej na półwyspie bałkańskim, na którym rola Jugosławii zawsze była duża i znacząca.

Zadania ustabilizowania tej roli i rozszerzenia jej wziął na siebie premier Stojadinović, obejmując łącznie z teką premierowską, również re-

sort polityki zagranicznej.

Pierwszym krokiem premiera było złagodzenie napiętych stosunków z Bułgarią. Rokowania zakończyły się zawarciem paktu wieczystej przyjaźni, który usunął zarzewie nieporozumień między obu narodami i pozwolił Jugosławii ustalać kolejno dobre stosunki z sąsiadami i z tymi państwami, które na Bałkanach pretendują do odegrania czynnej roli.

Tu nadewszystko wymienić trzeba układy z Włochami, które zażegnały długoletnie i poważne napięcie. Ostatnia wizyta premiera Stojadinovića we Włoszech i weneckie rozmowy z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano, dowodzą, że przyjaźń jugosłowiańsko-włoska pogłębia się i że obejmuje również ważną dla obu narodów dziedzinę współpracy gospodarczej.

Duże znaczenie posiada też dla pokoju w Europie południowo-wschodniej zmiana zaszła w układzie stosunków między Jugosławią i Węgrami, czemu dał wyraz w wywiadzie, niedawno udzielonym półoficjalnemu organowi belgradzkiemu „Vreme” węgierski minister spraw zagranicznych Kanya.

Stosunki Jugosławii z Francją, jakkolwiek nie tak ściśle, jak dawniej, z uwagi na odprężenie rymsko-belgradzkie — rozwijają się nadal poprawnie, co zresztą trzeba stwierdzić również w odniesieniu do polityki jugosłowiańsko-angielskiej i jugosłowiańsko-niemieckiej.

Po inkorporacji Austrii do Trzeciej Rzeszy staje się Belgrad jedną z kluczowych stolic Europy, od której polityki w dużym stopniu zależy pokój na południowo-wschodnim odcinku. Można nie wątpić, że premier Stojadinović, który jest mężem stanu zręcznym i wytrwałym, a zarazem pełnym inicjatywy, potrafi swe trzyletnie zaledwie — a jednak owocne dzieło pokoju umocnić i rozszerzyć, a krajowi swemu przysporzyć dużo korzyści, wynikającej z samodzielności politycznej, jaką w swych poczynaniach wykazywał, a która stolicę państwa jugosłowiańskiego zamieniła w ośrodek samodzielnej decyzji.

W parze z dobrą polityką wewnętrzną i sukcesami w polityce zagranicznej szły też wysiłki, by podnieść kraj gospodarczo i umocnić go zbrojnie na wypadek, gdyby — dobra wola pokojowa napotkała na utrudnienia. I w jednym i w drugim wypadku może naród jugosłowiański poszczycić się powodzeniem, a armia jugosłowiańska, młoda, lecz ambitna, znalazła w premierze Stojadinoviću opiekuna.

Premier Stojadinović jest przyjacielem Polski, ceniącym sobie dobre stosunki i przyjaźń z narodem polskim, czym Polska szczerze odwzajemnia się narodowi jugosłowiańskiemu.

niemieckich, to zaznaczyć należy, że cudzoziemcowi daje się możność najeżdżenia się do sytości, lecz że i on bodaj — pomimo zapowiedzi hotelowych — odczuwa po paru tygodniach na swoim zdrowiu brak uczciwych tłuszczów kuchennych.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Mylił się lub mylił się chciał ten znający dobrze Niemcy „Morzowiec”, który parę lat temu nam dowodził że walka Hitlera z Żydami jest „na niby”, że eliminuje nędzarzy, a zostawia w spokoju bogatych.

Abstrahując od tego ostatniego punktu skonstruować należy, że na ogół jest jednak inaczej: Mieszkałem np. w Dreźnie przy „Kleine Bruder-gasse”, wąskiej uliczce w centrum miasta. Liczy ona z dwadzieścia domów: na dziewiętnastu może widniały czerwone nalepki: „In diesem Hause wohnen keine Juden”, na dwudziestym taka sama nalepka żółta: „In diesem Hause wohnen Juden”.

To też Żydów (typów niemieckich) w miastach niemieckich niemal się nie spotyka (w Dreźnie w ciągu 2-ch tygodni pobytu spotkałem może 3-ech, w Berlinie jednego — handlarza pierza z Polski).

Natomiast roją się miasta niemieckie od gości z prowincji: takie „dni Dreznia” przyciągają setki w autokarach „Kraft durch Freude”. Sądzę, że te imprezy, to raczej także oddziaływanie na „moral”, niż rentowne dla kieszeni.

WNIOSKI

1) Położenie w Niemczech jest ciężkie, ale ludzi się, ktoby sądził, że doprowadzi do ruchów, rewolucji itp. Niemiec z natury jest karny i cierpliwy, a dość go porównać z trudniejszym do rządzenia Włochem i wspomnieć, co z niego zrobił Mussolini, aby być przeswiadczone, że to samo uda się Hitlerowi.

Rozmowy czesko-niemieckie

„Narodne Noviny”, organ należącego do czechosłowackiej koalicji rządowej Zjednoczenia Narodowego, omawiając żądania niemieckie, pisze:

„Doszliśmy do ostatecznych granic ustępstw i dalej nie ustąpimy ani o krok. Rozdzielić i rozzerwać państwa nie pozwolimy. To, co dajemy, jest ofiarą dla zachowania pokoju i to ofiarą, złożoną pod naciskiem okoliczności. Ofiarę tę składamy z zaciśniętymi zębami”.

Przebieg rokowań czesko-niemieckich rzeczywiście nie nastroja do zbytniego optymizmu. Pomiędzy obu stronami w dalszym ciągu panują nie tylko zasadnicze różnice w dążeniach politycznych, lecz — jak pisze „Slovenski Hlas” — istotne różnice ideowe w pojmowaniu zagadnień prawnych. Wyrażają się one, przede wszystkim, w innym ujmowaniu przez układające się strony roli państwa i stosunku do niego mniejszości narodowych.

Strona czeska ujmuje cały kompleks zagadnień, będących przedmiotem układów z Niemcami sudeckimi, w cztery odrębne grupy, a mianowicie: nowelę do ustawy językowej, ustawę o nowej organizacji administracji, ustawę przeciwko wynarodowieniu i ustawę o proporcjonalności. Z tego, co o charakterze tych zamierzonych ustaw przenika do prasy, wnosić można, że koła rządowe daleko posunęły się w ustępstwach i że zbliżają się w tych — tym czasem

teoretycznych — ustępstwach do granicy „rozdzielenia i rozzerwania państwa”. Inna rzecz, jaka tym ustępstwom towarzyszyłaby praktyka administracyjna i jak wyglądałoby zastosowanie ich w życiu.

Ustępstwa te nie zadawałają przedstawicieli Niemców sudeckich. Ze swojej strony wysuwają oni m. in. następujące postulaty: pojęcie mniejszości narodowej ma być zastąpione przez pojęcie narodowości, dotychczas wymagana dla uznania gminy za dwujęzyczną — 20-procentowa mniejszość, ma być zredukowana do 10 procent, termin „język państwowy” ma być zastąpiony przez termin „język oficjalny”, w urzędowych aktach ma się zaniechać powoływania się na traktaty pokojowe itd.

Żądania te stanowią bardzo istotne dopełnienie ustępstw charowanych ze strony czeskiej i zawierają w sobie podstawę prawną do dalszej ewolucji stosunków politycznych w kierunku przeobrażenia Czechosłowacji w państwo kantonalne i odebrania jej charakteru samodzielnej siły politycznej w Europie. Nie trudno zrozumieć, jak dalece zmieniliby to układ sił w Europie środkowej i wpłynęło na umocnienie pozycji Rzeszy i bez tego powiększonej przez „Anschluss” Austrii.

Zważywszy te poważne różnice, jakie zachodzą pomiędzy układającymi się stronami, prasa czechosłowacka uważa, że „platforma wspólnych

rozmów jest krucha jak lód i że trzeba się na niej poruszać z największą ostrożnością”.

Byłoby prawdopodobnie inaczej, gdyby dotychczasowa polityka Czechosłowacji prowadzona była z większym realizmem i żeby potrafiła zawczasu zapewnić państwu mocniejszą i trwalszą pozycję w układzie sił politycznych tej części Europy. Nacisk niemiecki bowiem wynika nie tylko z dążeń polityki niemieckiej, ale warunkowany jest również i pozycją międzynarodową Czechosłowacji, którą — mimo poparcia ze strony Moskwy — trudno uznać za dostatecznie mocną.

Opinia polska z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg rokowań czesko-niemieckich i rozwój wypadków w Czechosłowacji. Rozumiemy dobrze, że taktyka sudecka jest częścią ogólnego planu polityki niemieckiej w stosunku do Europy środkowej i wschodniej. Próby przeszczerzenia podobnej taktyki w Polsce już istnieją i wywołują konieczność natychmiastowego przeciwdziałania.

Gdyby cele niemieckie w Czechosłowacji były w całości osiągnięte, gdyby żądania sudeckie, zmierzające do rozsadzenia państwa czechosłowackiego i opanowania go, niemal niepodzielnie przez wpływy niemieckie, uwieńczono zostały skutkiem, napór Rzeszy na środkową i wschodnią Europę zwiększyłby się bardzo znacznie i zagroziłby bardzo widocznie naszemu bezpieczeństwu.

Demonstracje niemieckie w Kłajpedzie

Jak donosi kowieński „Dzień Polski”, odbyły się w Kłajpedzie w dniu 21-ym b. m. demonstracje młodzieży niemieckiej w związku z zawinięciem do portu statku niemieckiego „Preussen”. Były one powtórzeniem demonstracji, jakie młodzież niemiecka zorganizowała w dniu 4-ym b. m., gdy do Kłajpedy zawinął statek niemiecki „Tannenberg”.

Tłum niemiecki przerwał zgromadzenie, zbudowane przez policję, która nie chciała do demonstracji dopuścić i zebrał się koło statku.

Po demonstracji w porcie i odpłynięciu statku tłum młodzieży niemieckiej ruszył ku miastu. Uformował się dwutysięczny pochód. Udano się przed gmach litewskiej straży pogranicznej i zaczęto tłuc szyby. Część demonstrantów wycofała się, nawołując do rozwiązania pochodu. Wynikło starcie, w czasie którego kilka osób zostało rannych. Demonstrantów rozproszyła policja.

„Spiewnik szkolny” dozwolony w Niemczech z zastrzeżeniem

Jak donoszą opolskie „Nowiny Codzienne”, Ministerstwo Oświaty w Berlinie zakazało pismem z dnia 22 grudnia 1936 r. — E II a 4084 — używania w prywatnych szkołach polskich w Niemczech „Spiewnika Szkolnego”, wydanego przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w styczniu 1936 r. Po długich staraniach o zniesienie zakazu otrzymał Związek Polskich Towarzystw

Wielka wojna w „Ozonie“

„Słowo“ wileńskie zamieszcza informację swego warszawskiego korespondenta o przebiegu posiedzenia parlamentarnego klubu „ozonowego“ poprzedzającego wybór p. Sławka na marszałka Sejmu. Z informacji tych wynika, że rozprawy nad wyborem marszałkowskim były burzliwe.

Po posle L. Tomaszkiwicz, który zapowiedział, iż członkowie klubu mają wolną rękę w głosowaniu:

„przemawiał poseł Kamiński i ks. poseł Downar. Obaj stwierdzili zupełną bezczynność Klubu „Ozonu“, przyczem ks. poseł Downar i poseł Dratwa opowiedzieli się za kandydaturą p. Sławka.

Poruszenie wśród zebranych wywołało dopiero przemówienie naprawiaczkiego posła Ekerta, który pozwolił sobie na insynuowanie, że marszałek śmigi Rydz jest przeciwny kandydaturze p. Sławka. Ale ten wysoki mały figurki Naprawy nie miałby większego znaczenia, gdyby nie wystąpienie następnego mówcy wicemarszałka Miedzińskiego.

P. Sławka Miedziński rozpoczął od stwierdzenia, że decyzja prezydium Klubu o wolnej ręce nie oznacza jeszcze, ażeby nie można przedyskutować kandydatury przyszłego marszałka. Prezydium nie mogło zająć innego stanowiska — powiedział p. Miedziński — gdyż na Klubie ciąży grzech pierworodny, którego sprawcą jest senator Kozłowski, iż nie obowiązując członków Klubu solidarności.

Następnie całą resztę swej mowy poświęcił p. Miedziński osobie p. Sławka. Rozpoczął od przypomnienia „pamiętnej“ jak się wyraził nocy na zebraniu w BGK (listopad 1935), gdzie wystąpił przeciwko p. Sławkowi. Ja byłem — mówił p. Miedziński — zwolennikiem zorganizowanego i dyscyplinowanego społeczeństwa kierowanego przez jedną wolę, — natomiast pos. Sławek był przeciwny organizowaniu społeczeństwa.

P. Miedziński zaprezentował się więc w tym zdaniu jako wyznawca totalizmu. Ale najbardziej nieoczekiwane były obawy wyrażone przez mówcę, że objęcie przez p. Sławka marszałkostwa Sejmu naruszy Konstytucję i będzie naruszeniem harmonii między człołowymi organami państwa. Kiedy p. Miedziński to mówił zaczęto mu przerywać.

W końcu jako ostatni argument p. Miedziński podniósł, że pos. p. Sławek jest przeciwnikiem konsolidacji „ozonowej“, i że jej przeszkadza.

Pos. Chelmiccki zaproteściwał w bardzo energiczny sposób przeciwko stawianiu p. Sławkowi tak gwałtownych zarzutów. Zaś pos. Chojński-Dzieduszycki przypomniał p. Miedzińskiemu, że Walery Sławek jest twórcą Konstytucji i że po śmierci Marszałka Piłsudskiego wygłosił znane przemówienie programowe.

Gdy p. Miedziński skończył, kilku

posłów wystąpiło energicznie w obronę p. Sławka.

„Z nastrojów, jakie zapanowały na sali odrazu było widać, że atak przeciwko p. Sławkowi jest osobistą im preza p. Miedzińskiego, wyrazem jego własnego niezadowolenia, niechęci i bezsilnej złości. Na sali jednak nie tylko, że p. Miedziński nie znalazł echa, ale został źle przyjęty, co zresztą później potwierdziło głosowanie.

Wówczas pos. Kolbusz, należący do grupy adiutantów Miedzińskiego, orientując się w trudnej dla niego sytuacji, postawił wniosek, o oddanie przez członków „Ozonu“ białych kartek. Jednakowoż żadne uchwały nie zostały w tym kierunku powzięte.

„Ozon“ wyszedł z wyborów unieczystwiony. P. Miedziński zaś okazał się wcale niezłym grabarzem tego nie prawdopodobnego klubu — oddanie bowiem białych kartek wywołało wystąpienie Miedzińskiego okazało całą słabość „Ozonu“. Na 119 członków bowiem Koła Parlamentarnego „Ozonu“, 89 głosowało na p. Sławka. A tylko 20 oddało białe kartki. Jest to dowodem nie tyle odwagi, ile braku odwagi powiedzenia wyraźnie tak, albo nie.

Ale równocześnie okazało się, że tak ze najmłodszy, ale za to największy entuzjasta „Ozonu“, „naprawiacze“ także obeszli się z nim w tej krytycznej chwili bardzo nieładnie wystawiając kandydaturę zdecydowanego przeciwnika „Ozonu“ jakim jest pos. Nowak. Pos. Kopeć, który zgłosił kandydaturę Nowaka, — znany antagonista „Ozonu“, miał się czym pochwalić. Skutki tego bnaakruktwa „Ozonu“ uawniły się odrazu w nastrojach Sejmu. Posłowie „Ozonu“, którzy jeszcze kilka dni temu stronili od „odprysków i dywersantów“ poczęli zabiegać o nawiązanie z nim kontaktu — rozpoczęły się wzajemne rozmowy, zupełnie swobodne i szczerze. Atmosfera intrygi ciągłego judzenia i wywoływania nieporozumień, którą z takim mistrzostwem wytworzył leader „Ozonu“, ustąpiła miejsca atmosferze wzajemnego zrozumienia i pewnej serdeczności.

Nie ma racji informator „Słowa“, winiac posłów żydowskich iż głosowali za kandydaturą posła Nowaka, podsunęta — zdaniem korespondenta „Słowa“ — przez socjalistów i... „Front Ludowy“. Żyd. — jak to sami oświadczyli — głosowali za kandydaturą p. Sławka. Żydzi wcale też nie tają dlaczego głosowali za tą kandydaturą, choć bliższy mógł im być pos. Nowak.

„Nowy Dziennik“ (nr. 171) pisze o marszałku Sejmu:

„Będzie miał więc sposobność prosto w oblicze spojrzeć swojemu dziecku. Co mu powie to oblicze? Wolno przypuszczać, że siedząc na marszałkowskim fotelu i śledząc popisy elokwencji parlamentarnej dzisiejszych pp. posłów, mimo woli westchnie melan-

cholinie p. marszałek Sejmu i snuć będzie reminiscencje z tych czasów, kiedy przewodził grupie parlamentarnej BBWR. Nie byliśmy nigdy entuzjastami tego tworu politycznego, w szczególności mieliśmy poważne zastrzeżenia przeciwko bezkrytycznemu oddaniu się niektórym sferom żydowskim na usługi tej formacji politycznej, staliśmy bowiem zawsze na stanowisku samodzielnej i niezależnej linii politycznej uświadomionego żydostwa. Ale z perspektywy dzisiejszej przyszedła trzeba, że w porównaniu z aktualnymi próbami „konsolidacyjnymi“ ówczesna koncepcja BBWR, stworzona przez p. Sławka i oparta na wciąganiu do współpracy wszystkich elementów narodowościowych w państwie, nabiera wszelkich cech prawdziwie państwowotwórczej, choć może w szczególności chybionej, myśli politycznej“.

Żydom uśmiechały się powrót do BBWR. — który ongiś tak popierali, a dziś odznaczają się od niego, bo go w dawnej postaci nie ma — a nowa postać „ozonowa“, mniej im się uśmiecha jako zbyt ulegająca wpływom Obozu Narodowego.

„Robotnik“ zaprasza

Niedawno ukazał się oficjalny komunikat zapowiadający uregulowanie sprawy uchodźców, będących z rozmaitych przyczyn ciężarem dla państwa.

„Robotnik“ pojmując to uregulowanie w taki sposób:

„Rzadko się zdarza, że udziela się schronienia „na złość“ państwu przed ustawami którego musiał się chronić „przestępca“ polityczny; najczęściej, przechodząc uchodźce, nie wydając go w ręce państwa, z którego musiał uciec i nie przesładując, działa się w imię humanitaryzmu i wyższych pobudek moralnych.

Polacy rozumieją to lepiej, niż inne narody, bo sami przez wiele dziesiątków lat korzystali i korzystać musieli ze schronienia u obcych podczas swej tułaczki.

Dziś wędrowka na obczyźnie ludzi, nie mogących znaleźć dla siebie w ojczyźnie miejsca, stała się powszechna. I nie dziwnego skoro w tylu krajach obowiązują zasady, gdzie przez kogoś wyrażona, choć na szczęście, w jego ojczyźnie nie weszła w życie: „Kto z nami nie pójdzie, tego zmusimy twardej rozkazem“. I u nas nie brak nieszczęśliwych uchodźców z innych krajów, w których zapanowało średniowieczne „Faustrecht“ (prawo pięści).

Spółczesność polska ma prawo oczekiwać, że wobec uchodźców nie będą stosowane żadne represje, dopóki

nie będą mieć wody w naszym kraju przeciwnie wieści mogłyby budzić słuszną niepokój. Niech nikomu się nie zdaje, że sprawa ta to cząstka kwestii żydowskiej. Nie tylko Żydzi emigrują masowo z innych krajów. I katolicy i demokraci i socjaliści — i nawet pravicowcy, jeśli chodzi o Rosję Sowiecką — są często do tego zmuszeni. Budymy dla wszystkich wroziimici — my, których przodkowie długie lata spożywali gorzki chleb na tułaczce: i na parwskim bruku i na dalekich tundrach“.

To się nazywa zapraszać cały świat do korzystania z prawa azylu w granicach Rzeczypospolitej.

Wydaje nam się jednak, że cały świat „Robotnika“ rozpoczyna się i kończy.. Na Żydach, bo jak do tej pory głównie żydostwo, eksmitowane z innych krajów, chroni się do Polski w najwzkiejszych zamiarach eksploatacyjnych.

Przypomnienie katolików w „Robotniku“ jest niezręcznym wybiegiem, za którym pragnie ukryć się Żydów.

A już, kapitalnie po prostu brzmi wskazanie na „prawicowców“ z Rosji Sowieckiej. „Prawicowcami“ nazywa się w Rosji kontrewolucjonizujących komunistów. Dziwne „Robotnik“ wykazuje skłonności.

Narodowy socjalizm i armia

Dwie rzeczy złożyły się na wielką przemianę w Niemczech i spowodowały przesunięcie w równowadze sił w Europie: słabość państw zwycięskich i odrodzenie nacjonalizmu w Niemczech. Z ł y p o k ó j, s ł a b e podtrzymanie tego z ł e g o p o k o j u przez zwycięskie państwa zachodnie po jego zawarciu i d o b r a r o b o t a Niemiec narodowo - socjalistycznych w obalaniu i niszczeniu tego pokoju. Nic więcej nie przyczyniło się do zmiany mapy europejskiej.

A nie można przeczyć powiedzieć, że Niemcy przedhitlerowskie nie pragnęły obalenia traktatu wersalskiego, nie usiłowały zmienić mapy europejskiej, nie dążyły do przekreślenia tych postanowień traktatowych, które uważały za słabo utwierdzone w systemie Europy powojennej.

Podjęte próby nie udawały się jednak, bo brak było im dynamizmu moralnego, jaki narodowi niemieckiemu dał nacjonalizm narodowo - socjalistyczny i upostaciowanie tego p o w s z e c h n e g o i g ł ę b o k i e g o prądu narodowego w Hitlerze.

Nie można powiedzieć, iż politycy Niemiec republikańskich nie chcieli odbudowy gospodarczej Rzeszy — a jednak wszystkie zdobycze gospodarcze z okresu przedhitlerowskiego nie dorównują gigantycznym — zda się — zdobycjom narodowego socjalizmu.

Tu inne już działały przyczyny, mianowicie to, że kapitalistyczna gospodarka u schyłku Drugiej Rzeszy działała przede wszystkim na rzecz i w obronie interesów wielkiego kapitału, w dużej mierze żydowskiego, kapitału w stosunku do potrzeb ludu niemieckiego — rabunkowego. Demokracja deklamowała obywatelowi nie mieckiemu o prawach moralnych człowieka i obywatela — „uszcześliwiała“ jednostkę niemiecką teoriami humanitaryzmu „Wielkiej Rewolucji

Francuskiej, ale nie tworzyła dlań zysków z gospodarstwa narodowego, nie dzieliła się z nim dochodami z tego gospodarstwa narodowego w sposób sprawiedliwy, nie mnożyła dobrobytu mas narodu, nie starała się ułatwić mu ciężkiej pracy, wreszcie mało myślała o państwie, z którym — jeżeli była związana — to raczej dla celów nie państwowych ile z wyrachowania polityki łoż masonskich i międzynarodowego wolnomularstwa.

O ileż lepsze jest dziś niewątpliwie położenie materialne pracujących rzesz narodu niemieckiego od stanu w Niemczech demokratycznych. Można powiedzieć, że demokracja i marksizm w dużym stopniu przyczyniły się do obalenia własnego reżimu w Niemczech przez lekceważenie niedoli robotnika niemieckiego. Bo nie ulega wątpliwości, iż zdobycie władzy zawdzięcza Hitler w dużym stopniu dlatego, że potrafił przekonać do nacjonalizmu niemieckiego rzesze robotnicze, a utwierdzenie się w władzy podniesieniu tych rzesz na dużo wyższą stopę życiową niż ona istniała w Rzeszy republikańsko - demokratycznej; przez udostępnienie jej lepszych warunków pracy, która — jak w wielu innych krajach leżała w Niemczech na ulicy niewyzyskana.

Główną potęgę Trzeciej Rzeszy stanowią jej siły zbrojne. I nie tylko zbrojność armii niemieckiej stanowi o jej znaczeniu militarnym w Europie. Nie mniej ważnym jest to, iż armia niemiecka posiada silne oparcie w partii narodowo - socjalistycznej i narodzie.

„Tylko z nacjonal - socjalistycznym narodem — mówił minister Hess, zastępca Hitlera, na zjeździe partyjnym w Królewcu w ubiegłą niedzielę — mógł wódz odważyć się w pierw dozbierać się po traktatem wersalskim potajemnie a potem jawnie. Dopiero z nacjonal - so-

cialistycznym narodem mógł wódz odważyć się ogłosić powszechność służby wojskowej, mógł odważyć się wkroczyć do Nadrenii i umocnić granicę zachodnią. Tylko w oparciu o narodowo - socjalistyczny naród mógł wódz zawrzeć układ morski i przystąpić do budowy okrętów, odpowiadających wszystkim nowoczesnym wymaganiom. Tylko z nacjonal - socjalistycznym narodem mógł wódz stworzyć jedną z najsilniejszych flot napowietrznych“.

„Jesteśmy silni dlatego, że duch narodu lepiej staje u boku swej siły zbrojnej niż kiedykolwiek“.

„I gdy stwierdziłem, że nowe siły zbrojne nie mogły powstać bez narodowego socjalizmu, to wiemy również że odwrotnie: narodowy socjalizm nie mógłby istnieć bez tych nowych sił zbrojnych“.

Minister Hess zdradził nam tu tajemnicę ruchu partyjnego, polegającą na ścisłym zepleniu armii z partią jako akcji wzajemnej pomocy.

Nie to jest jednak ważne w tej chwili, bo można uznać, że armia niemiecka po ostatnich zmianach, dokonanych przez kanclerza Hitlera na szczeblach jej dowództwa, jest dostatecznie przystosowanym do zadań jej stawianych instrumentem Zrzeszą wie ona, że posiada w narodowym socjalizmie to oparcie, którego nie potrafił jej stworzyć żaden inny reżim polityczny po klęsce wojennej.

Z tym całym balastem partyjno - politycznym, w innych państwach raczej niemożliwym, stanowi naród niemiecki potencjał zbrojny o ogromnych możliwościach dynamiki psychicznej, która potrafi pokonywać poważną trudność gospodarcze, potencjał militarny, który już raz — w wypadku z Austrią — potrafił zaważyć decydująco na szali politycznej Europy.

Dla narodu niemieckiego jest to zasługą narodowo - socjalistycznego ruchu nacjonalistycznego. Dla tych, którzy z troską patrzą codziennie na przeobrażenia w Niemczech, winno to stanowić przykład, że nie doktryna demokracji i sekrety łoż masonskich zwyciężają w świecie powojennym, jeno wielkie prądy narodowe, prawdziwe ruchy narodowe. Nie mogą one zawierać w sobie nic osobistego, nic z koterij i klik, nie mogą wysługiwać się niczym celom obcym, cudzym interesom, muszą łamać żydowskie wpływy gospodarcze, muszą stworzyć narodową sprawiedliwość społeczną, muszą wyzwalać wiarę w narodzie, iż ma on do spełnienia dziejowe zadania, muszą narodowi stwarzać gospodarcze możliwości podniesienia dobrobytu.

Każdy rok, przybijający wiekom świata uczy nas, że gina zasady, które rządziły nim po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, że narody weszły w okres wywalania się z pod wpływu sekty masonskiej, trzymającej jej celowo i świadomie na utożwi dla swej wygody i korzyści żydostwa. Te narody, które już się wydołyły z sieci wolnomularstwa potężnieją, stają się prawdziwymi mocarstwami, gdy inne mocarstwa tracą potęgę i znaczenie.

Przykład Włoch i Niemiec uczy, że stworzenie z państwa małego i słabego — mocarstwa nie jest rzeczą tylko woli woda. lecz jest przede wszystkim zagadnieniem rozbudzenia instynktów narodowych zdobycia serc i duszy narodu dla celów, które pragnie spełnić w imię dobra narodu.

25-lecie sakry biskupiej

W dniu 22 bm. upłynęło 25 lat od dnia, w którym ówczesny rektor Akademii Duchownej i arcybiskup - elekt na stolicę warszawską Ks. Aleksander Kakowski otrzymał w kościele św. Katarzyny w Petersburgu sakrę biskupią. Konsekratorem był biskup kujawski ks. Zdzitowski, współkonsekratorami byli Księża Biskupi Ciepłak i Ruszkiewicz.

Zgodnie z wolą JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego obchód jubileuszowy został ograniczony do skromnych ram i będzie połączony we wrześniu rb. z otwarciem Muzeum Archidiecezjalnego przy ul. Kanonia 20, ufundowanego przez duchowieństwo ku upamiętnieniu srebrnego jubileuszu biskupiego swego Arcypasterza.

W sam dzień jubileuszu 22 bm. w archikatedrze św. Jana odbyło się na intencję Dostojnego Jubilata uroczyste naboże-

stwo, po którym odśpiewano Te Deum i modlitwy za arcybiskupa. Na nabożeństwie był obecny JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, IEE. Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Szlagowski, Kapituła Metropolitalna, przedstawiciele Kapituły Łowickiej, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne oraz wierni. Po skończonym nabożeństwie celebrujący kanonik ks. dr. Węglewicz zwrócił się w gorących słowach do Dostojnego Jubilata składając Mu w imieniu duchowieństwa serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

W godzinach popołudniowych JEm. Ks. Nuncjusz Apostolski arcybiskup Cortesi podejmował JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego śniadaniem. O godz. 6 pp. duchowieństwo archidiecezji składało Księdzu Kardynałowi życzenia w pałacu arcybiskupim.

Dimitrow grozi światu „sankcjami proletariackimi“

Moskwa przygotowuje nową taktykę rewolucji światowej

Sekretarz generalny Kominternu, osławiony Dimitrow, publikuje ostatnio na łamach moskiewskiej „Prawdy“ serię artykułów na temat zadań Kominternu w zachodniej Europie. (Aktuże w niezwykle ostry sposób demokracje Zachodu, zarzucając im, iż pomagają faszystwom). Wywody szefa Kominternu zdają się odzwierciedlać dokładnie linię polityki państwa sowieckiego i trzeciej międzynarodówki. W każdym razie wynika z nich, że czasy, kiedy to Sowiety pertraktowały z państwami burżuazyjnymi, minęły już.

Dimitrow zamierza obecnie przy pomocy rzesz robotniczych przeprowa-

dzić akcję bezpośrednią w państwach wchodzących w rachubę wedle planu Kominternu. Zgromadzeni w Moskwie z okazji 1 maja komuniści zagraniczni wypracowali szczegółowy plan zrewolucjonizowania zagranicy. Plan ten zawiera pięć głównych punktów, z których najważniejsze są:

przygotowanie „sankcyj proletariackich“ przeciwko państwom, które są szczególnie niebezpieczne. a więc głównie przeciwko państwom faszystowskim. Sankcje te polegać mają na strajkach, rozruchach i wszelkiego rodzaju zamieszkach, które by stwarzały przeszkody w normalnym funk-

cjonowaniu komunikacji i przemysłu wojennego. Ten rodzaj „walki rewolucyjnej“ ma zastąpić tworzenie „frontów ludowych“, które ukazały się za wodne dla celów, do których zmierza Komintern.

Poza tym przygotowuje Komintern wspólną akcję związków robotniczych Anglii i Francji, mającą na celu udzielenie pomocy państwom zagrożonym przez faszizm. Dimitrow sam stwierdza, że tego rodzaju akcja mogłaby się stać punktem wyjścia większego ruchu rewolucyjnego, który musiałby doprowadzić do usunięcia rządów, podejrzanych przez Moskwę o pomaganie faszystwom.

Morderca ks. Streicha Nowak

jest umysłowo zdrowy

(Od własnego korespondenta)

Zarządzone przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu badania stanu umysłowego i poczytalności mordercy sp. ks.

Poznań, w czerwcu

Streicha, osk. Wawrzyńca Nowaka, zostały definitywnie ukończone przez biegłych psychiatrów Zakładu w Kościanie, dr. Bielawskiego i dra Berezowskiego.

Według orzeczenia biegłych, na podstawie długotrwałych i skrupulatnych badań przeprowadzonych przy pomocy najnowszych zdobyczy wiedzy lekarskiej, — Wawrzyńca Nowak uznany został za jednostkę w pełni odpowiedzialną za swe czyny i działającą z całkowitym rozważaniem. Biegli stwierdzili, że morderca sp. ks. Streicha jest typem patologicznym, o wysoko rozwiniętej neurastemii, nie mniej przeto odchylenia te w układzie nerwowym nie czynią go umysłowo - chorym i w niczym nie umniejszają jego poczytalności.

Ze względu na okres wakacyjny i trudności, związane ze stawianiem się wszystkich biegłych w Poznaniu, rozprawa apelacyjna przeciw Nowakowi odbędzie się dopiero na początku września rb.

Wyrok w niezwykłym procesie lwowskim

KOMISJA LEKARSKA NARUSZYŁA POCZUCIE WSTYDLIWOŚCI MŁODZIEŻY.

Lwów, w czerwcu

We wtorek 21 b. m. o godzinie 10 w Sądzie Okręgowym we Lwowie ogłoszono wyrok w sprawie redaktorów „Małego Dziennika” oskarżonych o zniesławienie ministerialnej komisji lekarskiej, która przeprowadzała badania antropometryczne na terenie lwowskich szkół.

Wyrokiem tym skazani zostali: autor artykułu, jaki pojawił się swego czasu w „Małym Dzienniku” red. Kazimierz Draniewicz na 6 tygodni aresztu i 10 zł kosztów postępowania sądowego, zaś red. odpow. „Małego Dziennika” O. Marczewski na miesiąc aresztu i 5 zł kosztów z art. 256 k. k. czyli za wyst. obrazy a nie za wyst. zniewagi z art. 255 k. k. o co byli oskarżeni.

W motywach wyroku sędzia zaznaczył, że osk. skazani zostali z art.

256, który mówi o znieważeniu. Zdaniem sądu obaj oskarżeni dopuścili się zniewagi członków komisji przeprowadzającej badania i grona nauczycielskiego przez określenie tych osób mianem „handlarze żywym towarem”, „anonimowe indywiduala” i „kreatury”.

Jeśli chodzi o zarzut zniesławienia objęty artykułem 255 k. k. to sąd stanął na stanowisku, że przewód sądowy zarzutu tego nie potwierdził, GDYŻ OSKARŻENI PRZEPROWADZILI W SĄDZIE DOWÓD PRAWDY NA ZASADNICZE TEZY ZAWARTE W ARTYKUŁACH „M. DZ.” obrazujące sam przebieg badań w gimn. żeńskim im. Kr. Jadwigi i w X-tym gimn. męskim.

POCZUCIE WSTYDLIWOŚCI MŁODZIEŻY NARUSZONO.

Sąd stwierdza, że zeznania świad-

ków potwierdziły zasadniczy zarzut podniesiony w artykule red. Draniewicza a mianowicie ten, że przy tych badaniach naruszono poczucie wstydlivosti młodzieży szkolnej, która musiała się obnażać wobec komisji mieszanych. W skład komisji badającej dziewczęta wchodził mężczyźni, zaś w komisji badającej chłopców nie brakło także kobiet. Oprócz tego w pokoju, w którym badano dziewczęta przebywali mężczyźni nie należący do komisji. Jeden z takich członków nie badających odebrał pewnej uczenicy koszulę, którą ona wstydliwie zasłaniała piersi. Jak na ogół wykazały zeznania świadków (uczniów i uczenicy) badania powyższe były dla nich nieprzyjemne i żenujące oraz wywoływały niezadowolenie zarówno wśród badanej młodzieży jak i wśród rodziców. Dlatego też sąd doszedł do przekonania, że jeśli chodzi o te zarzuty, to oskarżeni w zupełności przeprowadzili dowód prawdy i dlatego uwolnili oskarżonych od zarzutu zniesławienia komisji.

Sąd dalej stwierdza, że KRYTYKA „MAŁEGO DZIENNIKA” BYŁA SŁUSZNA,

lecz niektóre wyrażenia artykułu były obraźliwe.

Biorąc te okoliczności pod uwagę sąd doszedł do wniosku, że aczkolwiek wystąpienia „Małego Dziennika” było zasadniczo słuszne, to jednak niektóre wyrażenia dotyczące zarówno członków komisji jak i grona nauczycielskiego były za ostre i uwłaczające ich czci. Dlatego też pociągnął redaktorów „M. Dz.” do odpowiedzialności za zniewagę.

Karę wymierzył sąd stosunkowo niską, gdyż wziął pod uwagę szlachetne intencje jakimi kierowali się obaj oskarżeni zamieszczając te artykuły w dzienniku.

Zawieszenia kary w stosunku do obu oskarżonych sąd nie zastosował, gdyż w toku postępowania sądowego oskarżeni niczem nie zdradzili jakiegokolwiek skruchy ani objawów mogących budzić domniemanie, iż w przyszłości podobnego czynu więcej się nie dopuszczą.

Wyrok powyższy wywołał we Lwowie zrozumiałe wrażenie zarówno w sferach sądowych jak i wśród prasy.

Żyd skazany za obelgi rzucone na kościół N. M. P.

Kraków, w czerwcu

Sąd Okręgowy w Krakowie, skazał na 1 rok więzienia Leona Bornsteina, handlarza koni z Krakowa, za obelżywe wyrażenia rzucone pod adresem kościoła N. P. Marii. Bornstein jechał tramwajem i na wskazówkę konduktora, że ma przesiąść się na przystanku pod kościołem NPMarii odpowiedział obelgami na kościół. Skazanego sąd polecił aresztować na sali rozpraw i odprowadzić do więzienia. (j.)

18 Ukraińców skazanych

Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie skazano 18 Ukraińców m. in. Nikiforzyna na 4 lata, Olę Korsaczynę na 3 lata więzienia za uprawianie działalności w tajnych organizacjach na obszarze województwa oraz za utworzenie nielegalnej organizacji politycznej „Widrodzenie”.

Zamordowanie robotnika

Białystok, w czerwcu.

Klasowe Związki Zawodowe bez porozumienia się z innymi związkami, rozpoczęły w dniu 17 czerwca strajk.

Ogół robotników Polaków nie solidaryzował się z tą akcją socjalistów. Swoim zwyczajem socjaliści zaczęli stosować terror wobec opornych.

W sobotę 18 b. m. na ul. Konopnickiej napaścicieli zostali dwaj robotnicy - Polacy: Władysław Siedlecki i jego kolega. Siedlecki został pchnięty nożem w plecy, przyczem przebito mu nerwę. Padło również kilka strzałów rewolwerowych. Jedną z kul raniła drugiego robotnika, który szedł z Siedleckim. Siedlecki wkrótce zmarł.

Pod zarzutem zabójstwa aresztowano niejakiego Walcza.

Zabójstwo młodego, bo zaledwie 30 lat koczującego Siedleckiego, odbiło się głębokim echem w całym mieście, a jego pogrzeb stał się manifestacją pol-

Wyniki prac Str. Nar. w Kaliszu

Miasto pierwszego przywileju żydowskiego — dziś produkuje w walce z żydostwem

Kalisz, w czerwcu

Kalisz zyskał sobie sławę przez wprowadzenie nowej formy walki z żydostwem, tak głośnego już dziś ghetta rynkowego.

Zbliża się właśnie rocznica wprowadzenia w życie ghetta na rynku w Kaliszu co daje okazję do dorocznego przeglądu dorobku Stronnictwa Narodowego tym terenie.

Ghetto na rynku Dekerta stało się hałsem dla wszystkich okolicznych miasteczek i dziś w całej okolicy Żydzi albo wogóle nie są wpuszczani na targi, lub też mają wyznaczone dla siebie i oznaczone specjalnym tablicami, miejsca.

Gospodarze wyniki wprowadzenia ghetta na rynek wyrażają się sumą przeszło 250-ciu nowych straganów, kilkudziesięciu dużych sklepów i kilku hurtowni polskich.

Polityczne echa tej akcji, to udział 2 tysięcy ludzi w pochodzie sierpniowym, to dynamiczny rozwój coraz to nowych kół S. N. po wszech to niezliczone tłumy na zebraniach Stronnictwa Narodowego.

Dwa t. zw. „Tygodnie Propagandy Polskiego Handlu” w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy wzmocniły pozytyw Kupiectwa Polskiego.

Przyłączenie Kalisza do województwa poznańskiego dodało narodowcom kaliskim bodźca do pracy, w celu upodob-

nienia miasta do miast wielkopolskich, pod względem gospodarczym; zupełne fiasko manifestacji socjal - wiciorowej 1 maja i w Zielone Świąta dowodzi, że politycznie Kaliskie nie ustępuje Wielkopolsce.

Na miejsce dawnych tysięcy, widzieliśmy w tym roku kilka setek niedobitków partyjnych. Tymczasem Stronnictwo Narodowe 15 maja br. przy okazji poświęcenia sztandaru w małym miasteczku Dobrej (4 tysiące mieszkańców) zgromadziło ponad półtora tysiąca członków z okolicznych placówek.

Duże wyniki przyniosła akcja S. N. wśród miejscowej inteligencji.

Odczyt K. M. Morawskiego o masonerii i akademii ku czci Karola H. Rostworowskiego z referatem dr. Władysława Folkierskiego prof. Uniw. Jag. bardzo przyczyniły się do obudzenia miejscowej inteligencji, tej starszej — bo pokolenie młode jest zupełnie narodowe, czego dowodem jest cały zastęp tegorocznych maturzystów, którzy wprost z egzaminu zgłosili się do Stronnictwa i podpisali deklaracje.

Kalisz, miasto pierwszego przywileju dla Żydów i siedziba najdawniejszej loży masonickiej w Polsce, przemienił się dziś w sileskie karnych szeregów Stronnictwa Narodowego w promieniejące na sąsiednie powiaty ognisko ruchu narodowego. Z.

Przemyt poborowych do Niemiec

Donosiliśmy już o wielkiej aferze przemytnictwa do Niemiec poborowych Niemców z Polski.

Przemyt ten uprawiała dobrze zorganizowana szajka, złożona z 14 osób, na czele której stał Niemiec, 55-letni Franciszek Stugbbe, rolnik z Ludwikowa, pow. Szubin.

W szajce tej panowała zasada podziału pracy, która była ściśle przestrzegana. Jedni więc zajmowali się werbunkiem „klientów”, używając w tym celu różnych sposobów. Inni załatwiali sprawy pieniężne. Jeszcze inni wreszcie operowali już wyłącznie na terenie Niemiec, odbierając przemyconych.

Nad całą akcją przemytu pieczołow-

wicie czuwał i kierował nią Franciszek Stubbe. On osobiście przeprowadzał poszczególne osoby przez „zieloną” granicę i pobierał należność, która wahała się od 50 do 100 zł. Przeważnie przekraczał granicę w powiatach chodzieskim i wyrzyckim.

Liczba przemyconych dochodzi do kilkuset osób z różnych województw, głównie z poznańskiego i pomorskiego.

Prokuratura przy Sądzie Okr. w Gnieźnie sporządza akt oskarżenia na podstawie akt dochodzeń, obejmujących kilka tomów. Rozprawa odbędzie się zapewne we wrześniu.

Po wyborach

w krakowskiej Izbie Adwokackiej

Kraków, w czerwcu

Z ostatniego Walnego Zgromadzenia Krakowskiej Izby Adwokackiej warto zanotować następujące szczegóły.

W zgromadzeniu wzięło udział ponad 1100 adwokatów w tym około 800 Żydów i trzystukiludziesięciu Polaków. Tak bo wiem mniej więcej wygląda obecnie wzajemny stosunek liczebny większości i mniejszości w Krakowskiej Izbie Adwokackiej. Na zgromadzeniu zgłoszono 3 listy kandydatów do Nacz. Rady Adwokackiej. Lista Zw. Adw. Polskich zawierała dwa nazwiska (adw. Skąpskiego z Krakowa i Grzegorzewskiego z Kielc). Lista socjalistyczna zawierała 8 nazwisk w tym 7 żydowskich i 1 polskie — dr. Józefa Woźniakowskiego. Wreszcie lista żydowskiej większości obejmowała 2 nazwiska żydowskie (Bross i Süskind) i 1 polskie (Ćwikowski z Nowego Sącza). Ta lista zwyciężyła, gdyż żydowska większość uważała tylko na swoją przewagę liczebną (krótkowzroczna to polityka!) Dr. Ćwikowski wybrany został przez Żydów zapewne w nagrodę za złamanie uchwały hojkołowych Związku Adwokatów Polskich, do którego dawniej nale-

żał i z którego został za swoje postępowanie wydalony.

W związku z wynikami wyborów oddział krakowski Zw. Adw. Polskich ogłosił w miejscowej prasie oświadczenie, że postawienie przez adwokatów Żydów kandydatów adw. Ćwikowskiego i Woźniakowskiego... jest przez ogół adwokatów Polaków uważane za prowokację.

Na zgromadzeniu Żydzi uchwalili też podniesienie wpisowego w krakowskiej Izbie do 10.000 zł. Uchwała ta wymierza na była w sędziów i prokuratorów którzy przez wpis na listę adwokatów mogli zmieniać stopniowo stosunek liczebny Żydów do Polaków.

Pod koniec zgromadzenia zorientowała się żydowska większość, że i bezczelność musi mieć swoje granice i pierwotna uchwała zreasumowano uchwalając wpisowe na 1.800 zł. Na zakończenie zebrania przedstawiciel rządzącej większości adw. Süskind zaapelował do obecnych aby adwokaci nie ustalali w ofiarności na rzecz obrony państwa.

Tak bowiem wygląda sytuacja w Krakowskiej palestrze, że Żydzi zaczynają występować jako rzecznicy... obrony państwa. (j)

Pomorski organ O.Z.N. przestał wychodzić

„Dzień Pomorski”, wychodzący w Toruniu jako organ dawniej BBWR, a ostatnio OZN. — przestał się ukazywać z powodu trudności finansowych. Pismo to było na usługach b. woj. Kirtiklisa i ta-

kich starostów, jak: Twardowski, Krawczyk i Czarnocki. Gdy usunięto protektorów, pismo, pozbawione ich pomocy, przestało wychodzić.

Radni P.P.S. w Zgierzu przeciw Kościołowi

W dniu 14 b. m. odbyło się budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej w Zgierzu. Po uchwaleniu budżetu na rok 1938-39, przewodniczący p. prez. Świercz odczytał list od parafii rzymsko - katolickiej, w którym to liście parafia zwraca się z prośbą o ofiarowanie przez miasto 100 m. sześć. drzewa budulcowego z lasów miejskich na dom ludowy. Sprawa ta wywołała burzliwą dyskusję między radnymi katolikami i Zarządem Miejskim a radnymi socjalistami, którzy usiłowali przeciwstawić się tej

prośbie. Przy okazji tej dyskusji niektórzy radni socjaliści w niesłychany sposób napaśli w ogóle na Kościół, co wywołało powszechne oburzenie. „Czerwonym” wicherzycielom odpowiedział godnie wiceprezes Zajączkowski oraz prezyd. Świercz. Ostatecznie wniosek przeszedł większością 21 głosów przeciw 9. Radni socjaliści opuścili posiedzenie, które toczyło się już dalej spokojnie.

Niesłychanym wystąpieniem socjalistów na Radzie Miejskiej oburzono jest całe miejscowe społeczeństwo.

Oddział „Pracy Polskiej” w Końskich

w Końskich

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w czerwcu

Na terenie m. Końskich w ruchu zawodowo - robotniczym główną rolę odgrywały klasowe związki zawodowe, pozostające pod wpływami P.P.S. „Towarzysze” jednak tak kierowali temi związkami, że wyraźnie pchali robotników w objęcia Żydów i komuny. Ale głoszone przez Obóz Narodowy hasła, trafiły nawet do żydowskich fabryk. Robotnicy zaczęli buntować się przeciw swoim „opiekunom”, którzy tylko ściągali składki. Przed miesiącem grono robotników założyło Związek Zawodowy Metalowców „Praca Polska”, który po zalegalizowaniu u właściwych władz rozpoczął działalność na terenie Końskich.

W ubiegłą niedzielę, w miejscowym kościele parafialnym, zostało odprawione nabożeństwo za pomyślność rozwoju

„Pracy Polskiej”. Po nabożeństwie w sali „Sokoła” odbyło się zebranie dla członków i sympatyków tej organizacji. Zebraniu przewodniczył kol. Karol Cieślowski — robotnik. Przemówienia o celach i zadaniach Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” wygłosili kol. mgr. A. Kularski z Przedborza i Miecz. Brzuchania, poczym nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos zebrani robotnicy. Po zebraniu kilkunastu robotników zapisało się na członków „Pracy Polskiej”.

W związku z powstaniem „Pracy Polskiej” na terenie Końskich, socjaliści obawiając się utraty swoich wpływów, sprowadzili kilku wybitnych menterów na ratunek, ale to nic nie pomoże, gdyż robotnik w Końskich przejrzał na oczy i na pasku żydowskim już nie pójdzie. Br.

Woj. Kostek-Biernacki „rozbroił” posterunek P. P.

posterunek P. P.

„Słowo” wileńskie podaje następującą charakterystyczną wiadomość z Pińska:

W pewnej wsi powiatu stolińskiego zdarzyło się onegdy coś niezwykłego. Policjanci, powróciwszy po chwilowej nieobecności do lokalu posterunku, stwierdzili, że znikły wszystkie ka-rabiny ze stojaków. Wyniesiono je przez okna, które były otwarte.

Można sobie wyobrazić ogólną konsternację. Cały posterunek stanął na nogi i rozpoczęło poszukiwanie. Nie dały one jednak żadnego rezultatu. Niektórzy tylko ludzie mówili, że koło wsi przejechało jakieś auto.

Gdy już wyczerpano wszystkie środki i chciano się zwrócić do sąsiednich posterunków o pomoc, nagle zadzwonił telefon. Komendant zrezygnowanym ruchem sięgnął po słuchawkę.

— Czy to komendant posterunku X? Tu w sprawie karabinów — mówił jakiś energiczny głos.

W oczach komendanta zajaśniała nadzieja. Nareszcie jakiś ślad. Słu-

chał i nagle pobladł. Zrozumiał...

Przebieg wypadku wyglądał tak; do wioski podjechało auto i zatrzymało się opodal. Wysiadł z niego chłop, ubrany po polesku w switkę, siermięgę, parciane portki i łykowe łapcie. Piechotą doszedł do posterunku, z którego wszyscy wyszli, a drzwi były zamknięte. Okna jednak stały otworem.

„Chłop” bez namysłu przeskoczył przez parapet i przeprowadziwszy dokładną lustrację wnętrza posterunku, zabrał wszystkie karabiny ze stojaków, wsiadł do samochodu i odjechał.

Telefon, który tyle wyjaśnił komendantowi posterunku, pochodził ze starostwa, gdzie zatrzymał się p. wojewoda Kostek-Biernacki, mający zwyczaj przeprowadzania inspekcji w stroju poleskiego chłopca.

Od tej pory we wszystkich poleskich posterunkach policji otłna są szczególnie zamknięte.

Nieudany występ „wiciowców”

(Od własnego korespondenta)

Łąpnów, pow. Pińczów, w czerwcu.

Powiat pińczowski był do niedawna powiatem zapomnianym pod względem politycznym — grasowali w nim najrozmaitszego gatunku agitatorzy, którzy, mając wodę, starali się w niej swoje ryby łowić. Odgłosy toczącej się walki o zwycięstwo Idei Narodowej docierają tu jednak i mocnym echem poruszają się odbijając. Do niedawna powiat pińczowski nie posiadał właściwie organizacji narodowej. Wzmrożona akcja Str. Nar. w sąsiednim pow. miechowskim sprawiła, że na pograniczu powiatów miechowskiego i pińczowskiego poczynają powstać silne placówki Str. Narodowego.

Niedawno pisaliśmy o powstaniu nowej placówki narodowej na ziemi pińczowskiej we wsi Gorzków.

Jedną z tych organizacji, która korzystając z braku uświadomienia politycznego mas pow. pińczowskiego wygrywała swe radykalne melodie sa „Wici”, o których charakterze i ideologii pisać nie potrzebujemy.

„Wiciowcy”, wykorzystując pęd młodzieży do zapoznania się ze sprawami gospodarki i polityki państwowej, oraz istniejący u starszego społeczeństwa wiejskiego pewien tradycyjny szacunek dla osoby W. Witosy, zdołali pod swymi sztandarami zgromadzić pewną ilość ludzi.

Fakt powstania koła Str. Nar. w Gorzkowie stał się dzwonkiem alarmowym dla „wiciarzy” — postanowili

wstępny bojem rozbić młodą placówkę — widać jednak, że słabo się czuli, bo nie odważyli się przybyć do samego Gorzkowa, lecz uderzyli na najbliższą wieś ganiczącą z Gorzkowem Łopnow.

W dzień Bożego Ciała przybyło do Łąpnowa 6-ciu „wiciowców” na zebranie. Przed zebraniem by czuć się bardziej pewnymi siebie, uraczyli się alkoholem. Pierwszy i ostatni zabrał głos niejaki Rusiecki, który mętnie i zawiłe począł przedstawiać zebranym ideologię „wiciową”, szpikując swe przemówienie wyuczonymi frazesami. Przemówienie „wiciowego” agitatora zostało silnie zaatakowane przez obecnych na sali członków Str. Nar. Niefortunny mówca nie mogąc znaleźć odpowiedzi na druzgocące argumenty oświadczył naiwnie, że nie jest dosyć dobrze obeznany z arkanami polityki i podjąć dyskusji nie może.

Wśród salw śmiechu i drwin niefortunni pionierzy opuścili zebranie, by udać się w powrotną drogę skąd szli — ze wsi wyprowadzili ich gwizdy najmłodszych roczników narodowych.

Odprawa, z jaką się spotkali „wiciowcy” w Łąpnowie jest nader charakterystyczna i dowodzi, że tylko tam, gdzie Stron. Nar. nie dotarło jeszcze ze swą akcją, można jeszcze tumanić ludność wiejską hasłami, którzy wylegarnią jest szkoła w Gaci.

2 tygodnie aresztu za niezmycie napisu „Nie kupuj u Żyda”

Białystok, w czerwcu.

(Od własnego korespondenta)

W dniu 9 września b. r. odbyła się w Sądzie Grodzkim w Białymstoku sprawa o obrazę władzy przez dyrektora kina „Świat” p. J. Sprawę wnioskował policjant na skutek następującego zajścia. Pan dyr. J. pewnego dnia zauważył, że stróż kina pracowicie zmywa asfalt, poza filarami, oddzielającymi chodnik od wejścia, a więc już na terenie kina. Stróż zapytany co robi, odpowiedział, że z rozkazu policjanta zmywa napis umieszczony przez nieznaną sprawcę na asfalcie: „nie kupuj u Żyda”. Pan J. daleki od przypuszczenia, że istotnie istnieje podobny nakaz powiedział stróżowi, że ten napis kinu polskiemu nie szkodzi, może więc zostać. Po chwili zjawiał się policjant u p. dyrektora. Żądając, aby sam dyrektor zmył napis, skoro spowodował zaniechanie tej czynności przez stróża. Podrażniony już tym p. J. z wrodzoną mu gestykulacją oświadczył, że u nas nie ma zwyczaju, by dyrektorzy zmywali chodniki, poczem zatelefonował do komisarza P. P., opisując zajście. Wówczas jednak dowiedział się, że istotnie starosta wydał rozporządzenie usuwania napisów. Wobec tego nazajutrz kazał napis zmyć. Sąd uznał p. J. winnym, skazując go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem i koszty sądowe. Pan dyr. J. wniósł apelację.

Wchodzi na nowe tory procesowe. Po długotrwałych i żmudnych dochodzeniach wygotowano wreszcie akt oskarżenia przeciw 14 Niemcom, z których 5 odpowiadać będzie w więzieniu, reszta zaś z wolnej stopy. Akta sprawy zawierają kilka tomów.

Głównym oskarżonym jest herszt bandy przemytników ludzi — Niemiec Franciszek Stube z powiatu szubińskiego, który za przeprowadzenie przez granicę polsko - niemiecką pobierał do 100 złotych od osoby.

(j. pat.)

Przemyt ludzi do Niemiec trwa

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w czerwcu.

Przed kilku dniami funkcjonariusze Straży Granicznej w Ujściu pochwycili 4 młodych ludzi, którzy chcieli przekroczyć nielegalnie granicę polsko - niemiecką. Niesoznali uciekinierzy pochodzą z pow. konińskiego.

Wynika z tego, że przemyt ludzi do Niemiec trwa w dalszym ciągu. Mimo osadzenia w więzieniu 14 Niemców-przemytników ludzi (o czym niedawno obszernie donosiliśmy) na terenie Wielkopolski zjawiają się wciąż nowi agitatorzy, którzy nakłaniają Polaków do szukania pracy w Niemczech.

Sprawa przemytników niemieckich

W niedzielę, dnia 12. 6. odbyło się w Lidzie poświęcenie sztandaru Zarządu Powiatowego Str. Narodowego. Uroczystość ta, niestety, napotkała na cały szereg trudności ze strony władz administracyjnych, do czego zresztą narodowcy z pow. lidzkiego oddawna się przyzwyczaili. Przede wszystkim starostwo nie zezwoliło na odbycie zgromadzenia publicznego na placu Zamkowym, motywując to tym, iż odbywać się tam ma zaprzysiężenie rekrutów. Tymczasem obchód wojskowy odbywał się między

Lida pod sztandarem narodowym

(Od własnego korespondenta)

Lida, w czerwcu

godz. 11 a 12, gdy zebranie narodowe miało się rozpocząć o 13.30.

Przeniesiono więc uroczystość wbijania gwoździ na cmentarz koło kościoła OO. Pijarów. Ale w ostatniej chwili rektor kościoła OO. Pijarów zmienił swą decyzję. Uroczystości ostatecznie odbyły się w dość odległym od centrum miasta dziedzińcu koło lokalu S. N.

Tym niemniej uroczystość wypadła okazale.

O godz. 11.30 z lokalu S. N. przy ul. 3 Maja wyruszył pochód ze sztandarem, poprzedzany przez orkiestrę, za władzami S. N. szły 2 kompanie członków S. N. w jasnych koszulach.

Pochód przeszedł ulicami 3-go Maja i Suwalską do kościoła OO. Pijarów, gdzie odbyło się poświęcenie, a następnie uroczysta Msza św. Po nabożeństwie sztandar wyniesiono z kościoła przy dźwiękach Hymnu Narodowego i pochód S. N., otoczony tłumem publiczności, udał się z powrotem do lokalu.

Po drodze zgromadzone na ulicach tłumy mieszkańców Lidy manifestowały na cześć Stronnictwa Narodowego.

Tylko Żydzi mieli kwaśne miny, przypominając sobie, że nie udało im się tegoroczny majutę 1-majowy, który, jak wiadomo, zgromadził zaledwie 48 osób, a zakończył się manifestacją narodowców.

O godz. 13-ej na podwórzu lokalu

S. N. odbyło się wbijanie gwoździ, zapoczątkowane przez rodziców chrześniwych sztandaru, którymi byli: mecenasstwo Kownaczy z Wilna, mec. Szczepanowicz, p. Lange, p. Szahunówna i mjr. Runca.

Następnie prezes powiatowy S. N. kol. Z. Stasiewicz, otworzył zgromadzenie publiczne w obecności przeszło 300 osób.

Pierwszy przemawiał kol. mec. P. Kownacki, przedstawiając w treściwym referacie obecną sytuację Polski.

Następnie przemawiał kol. S. Łochtin z Wilna, który w mocnych i dobitnych słowach przedstawił obraz walki Stronnictwa Narodowego o odzyskanie kraju i zniszczenie komunizmu i masonerii.

Jako ostatni zabrał głos kol. Z. Stasiewicz, obrazując rozwój ruchu narodowego w Lidzie. „10 miesięcy temu zaczęliśmy pracę — mówili — dziś możemy się poszczycić znacznym dorobkiem, którego symbolem jest poświęcony sztandar”.

Wszystkie przemówienia przerywane były burzliwymi oklaskami.

Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych”. Rozchodzący się narodowcy wznosili okrzyki na cześć Polski Narodowej, Stronnictwa Narodowego i jego przywódców.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się obrady delegatów z poszczególnych kół S. N. z powiatu lidzkiego. Obrady trwały do późnego wieczoru.

Niepodanie ręki obrazą władzy Starosta Świątkiewicz obrażony — Mec. Jursz przed sądem

(Od własnego korespondenta)

Wysokie Mazow., w czerwcu

Proces o niepodanie ręki przez prezesa Stronnictwa Nar., adw. Mariana Jursza staroście Świątkiewiczowi wywołał w Wysokim Mazowieckiem i okolicy żywe zainteresowanie.

Starosta Świątkiewicz, znany już w Polsce, dobrze jest liczny rzeszom narodowców powiatu wysokomazowieckiego. Za czasów jego urzędowania „dziesięciu z nich, z mec. Jurszem na czele, zostało zesłanych do Berezy. Już nie na setki, a na tysiące liczone być mogą orzeczenia karno - administracyjne za noszenie „nielegalnych oznak”, „mundurów nielegalnych”, „zakłócenie spokoju publicznego” itp. To, co wolno w innych powiatach, np. święcenie proporców, S. N., tutaj nie wolno. Niedawno w całym powiecie zawieszono działalność S. N.

Rozprawa sądowa wyznaczona w Wysokim M. na dzień 18 bm. rozpoczęła się o godz. 11. Dla popierania oskarżenia przybył specjalnie prokurator z Łomży. Obronę objął mec. Stanisław Bleszyński z Warszawy. Przy sprawdzaniu obecności świadków okazuje się, że jedynym świadkiem obrony p. Sokolikówna, urzędniczka Wydziału Powiat., nie przybyła, usprawiedliwiając swą nieobecność świadectwem lekarskim. Następnie Sędzia odczytał akt oskarżenia, z którego wynika, że mec. Jursz jest oskarżony o to, „iż dnia 15.II br. w lokalu starostwa znieważał w czasie urzędowania, przez odmowę podania ręki oczekującego na rozpoczęcie obrad Rady Powiatowej starostę Świątkiewicza, przewodniczącego tejże Rady, czyli o przestępstwo z art. 132 K. K.

Oskarżony do winy nie przyznaje się i wyraża: kiedy przybyłem na zebranie Rady i ujrzałem z pokoju przylegającego do sali posiedzeń starostę za progiem, chciałem uniknąć okazji do witania się z nim. Jednak on spostrzegł mnie i zawołał: „Czekamy na pana mecenasza”, na co odpowiedziałem, że chyba nie na mnie i wtedy zbliżył się do mnie, wyciągając rękę na powitanie. Jakkolwiek z góry byłem przygotowany na niepodanie mu ręki, lecz nie chciałem tego czynić w sposób ostentacyjny, wziąłem do rąk teczkę, by je mieć zajęte i ukloniłem się. Starosta spojrzął na mnie ze zdumieniem, odwrócił się i wyszedł. Byłem zdziwiony tym ostentacyjnym powitaniem. Ręki starosty nie przyjąłem dlatego, że czuję urazę za całe postępowanie starosty wobec mnie i moich kolegów ze Stronnictwa Narodowego. Przyjmując rękę, popełniłbym niejako fałsz wobec siebie samego, gdyż stałoby się to wbrew temu, co myślałem i czułem. Przymus państwowy nie może iść tak daleko, by zmuszać

mnie do podania ręki wtedy, kiedy nie chcę. Już przed Berezą zostałem obrażony przez starostę. W jednym piśmie, wzywając mnie, odnosił się do mnie z pełnym szacunkiem, a już za cztery dni potem, w innym piśmie, skierowanym do mnie, określa moją działalność, jako „destrukcyjną”. Ponadto, mówił mi, że ostry kurs, jaki stosuje, jest wynikiem poleceń p. Premiera. Tymczasem z przemówienia p. Premiera, wygłoszonego w Senacie widać, że był on informowany o mnie przez starostę niezgodnie z rzeczywistością. Jako dowód składa mec. Jursz dwa pisma starosty i „Warszawski Dziennik”, zawierający przemówienie p. Premiera.

Po wyjaśnieniu oskarżonego zeznaje jako świadek starosta Świątkiewicz.

Przed rozpoczęciem obrad — mówi świadek, kiedy ujrzałem p. Jursza, był on już rozebrany z futra. Mec. Jursz w tym miejscu oświadcza, że to nieprawda. Podeszedłem wówczas, mówi dalej świadek, by się przywitać. Wtedy p. Jursz ręce opuścił i tak się zachował, jakby chciał głową uczynić znak przeczący, przybierając przy tym ironiczny uśmiech. Równocześnie świadek demonstruje, jak wyciągnął swą długą rękę i oświadcza: „Trzymałem tak dobrych parę sekund 3 do 4, gdyż sądziłem, że p. Jursz nie zauważył, ale gdy zorientowałem się, wówczas cofnąłem rękę i odszedłem”.

Adw. Buszyński: Dlaczego w raporcie do wojewody donosił pan, że mec. Jursz, nie podając ręki, uklonił się, a teraz mówi pan inaczej?

Świadek: Z tego powodu, że w raporcie opisywałem zajście w skróconiu.

Obronca: Skrócenie nie może zmienić pojęcia określonego wyrazem — uklonił się. Czy pan wydał nakaz zeznania p. Jursza do Berezy?

Świadek: Uchyliłem się od odpowiedzi na to pytanie.

Równocześnie i Sąd uchyła to pytanie.

Obronca: Czy pan starosta za wręczenie kwiatów oficerowi na pewnej uroczystości w imieniu Stronnictwa Narodowego przez p. Jadwigę Dąbrowską, skazał ją za zniewagę władzy?

Sędzia: Uchyliam to pytanie.

W końcu zaznacza starosta Świątkiewicz, że zachowanie się p. Jursza wynikało z zemsty politycznej i że on nic złego nie zrobił p. Jurszowi.

Drugim świadkiem jest wicestarosta Franciszek Dziakowicz. Zeznania jego zupełnie pokrywają się z zeznaniami starosty Świątkiewicza.

Mec. Jursz: Jak pan mógł widzieć dokładnie zajście, kiedy przejsię, w którym zajście miało miejsce, jest

wąskie, a osoba starosty, wysokiego i tegiego mężczyzny, mnie zaślaniała?

Śwd. Dziakowicz: Widziałem dokładnie.

Jako ostatni świadek zeznawał kassjer Wydziału Powiatowego Stanisław Brokowski. Również jego zeznania są podobne do zeznań obu poprzednich świadków. Płacze się jednak w tej części zeznań, kiedy mówi o tym, jak to było z teczką, w chwili zajścia. Nie może również ustalić, czy mec. Jursz miał futro na sobie, czy już je zdjął.

Zeznając zaznacza, że „gdy to wszystko ujrzałem, zdziwiłem się bardzo, zrobiło mi się nieprzyjemnie i odwróciłem się”.

Po zamknięciu przewodu sądowego — wystąpienie prokuratora ograniczyło się do oświadczenia, że popiera oskarżenie.

Wnikliwym wywodem prawnym, popartym całym szeregiem orzeczeń Sądu Najwyższego, oraz zwartą budową logiczną odznaczało się przemówienie obrońcy mec. Bleszyńskiego.

Już u ludzi pierwotnych — mówi obrońca — podanie ręki było pewnym symbolem zgody, przez okazanie dłoni, że nie ma w niej kamienia, czy innego niebezpiecznego narzędzia. Omawiając następnie różne znaczenia, jakie dzisiaj nadajemy podaniu ręki, zaznacza, że w żadnym wypadku nie jest ono przymusowe, a należy do dziedziny naszej swobodnej dyspozycji. Gdy urzędnik podaje komuś rękę, to niejako podkreśla, że wychodzi poza ramy ścisłego urzędowania, a wchodzi w pewien osobisty kontakt. Winien jednak mieć wtedy subtelne wyczucie, czy nie spotka się z odmową.

Trudno wymagać od mec. Jursza przyjęcia podanej ręki, które w danym wypadku nie byłoby zdawkowe. Ukochana przez niego całą duszą działalność w Stronnictwie Narodowym została określona jako „destrukcyjna, a później przesłanie do Berezy. Czyż w takich warunkach mógł mec. Jursz zająć inną postawę aniżeli zajął? Zniewagi czynnej nie było. Pan Starosta miał inną drogę szukania satysfakcji.

Poza tym już w akcie oskarżenia widoczne jest, że zajście miało miejsce przed posiedzeniem Rady Powiatowej, gdzie Starosta jest tylko przewodniczącym, czyli przed rozpoczęciem urzędowania, a więc brak jest istotnego warunku dla przestępstwa z art. 132 k.k.

W wyniku swych wywodów wnoszą obrońca o uniewinnienie oskarżonego.

Po krótkiej replce prokuratora, zdaniem którego stan faktyczny,

Osada Izbica Kuj., powiat Koło, obchodziła w dniu 19 czerwca 1938 r. wielką uroczystość poświęcenia proporca miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego. Od rana widać było na ulicach jakiś ożywiony ruch. Przybyły delegacje z Kół Stron. Nar. z Kłodawy, Dąbia, Koła i Sepolna. Delegacja z Sepolna przyjechała ze sztandarem. Straż porządkowa czuwała nad porządkiem i spokojem. Władze administracyjne nie zezwoliły na pochód; udano się grupkami przed kościół, gdzie, po odebraniu ra-

Poświęcenie proporca S. N. w Izbycy Kujawskiej

Izbica Kuj., w czerwcu.

portu odbyła się defilada przed władzami S. N. Potem w zwartym szyku udano się do kościoła przed główny ołtarz. Poświęcenia proporca dokonał ks. dziekan Guranowski, a ks. Białkowski wygłosił kazanie, w którym wspominał o wielkim królu naszym Bolesławie Chrobrym, o jego mieczu, zwanym szczerbceem, „który jest symbolem walki i siły młodej, Wielkiej, Narodowej i Katolickiej Polski”. Na zakończenie odmówił modlitwę o Wielką Polskę.

Potem odbyła się uroczysta procesja. Sztandarowe poczty Stronnictwa Narodowego szły za sztandarem kościelnym.

Po skończonym nabożeństwie odbyło się publiczne zebranie Stron. Nar. na sali p. Franciszka Kopczyńskiego, która nie mogła pomieścić wszystkich chcących wziąć udział w zebraniu; dużo ludzi stało na drodze. Na zebraniu było obecnych 1500 ludzi. Przewodniczącym zebrania był kierownik miejscowego koła, kol. Leon Silnik z Grochowsk, który otworzył zebranie pozdrowieniem narodowym, poczem odśpiewano „Rotę”. Jako pierwszy przemawiał prezes zarządu powiatowego kol. Tadeusz Sikorski z Koła. Następnie delegat zarządu powiatowego kol. Marian Kwiatkowski z Łodzi wygłosił dłuższe przemówienie na temat „Walka z komuną oraz sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce i zagranicą”. Zgromadzeni nagrodzili delegata okręgowego hucznymi oklaskami. Odzywały się okrzyki przeciw żydo - komunie. Na zakończenie odśpiewano Hymn Narodowy i Hymn Młodych. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje Wielka, Narodowa Polska”, „Niech żyje nasz wódz duchowny, Roman Dmowski!”, „Niech żyje Stron. Nar.!”.

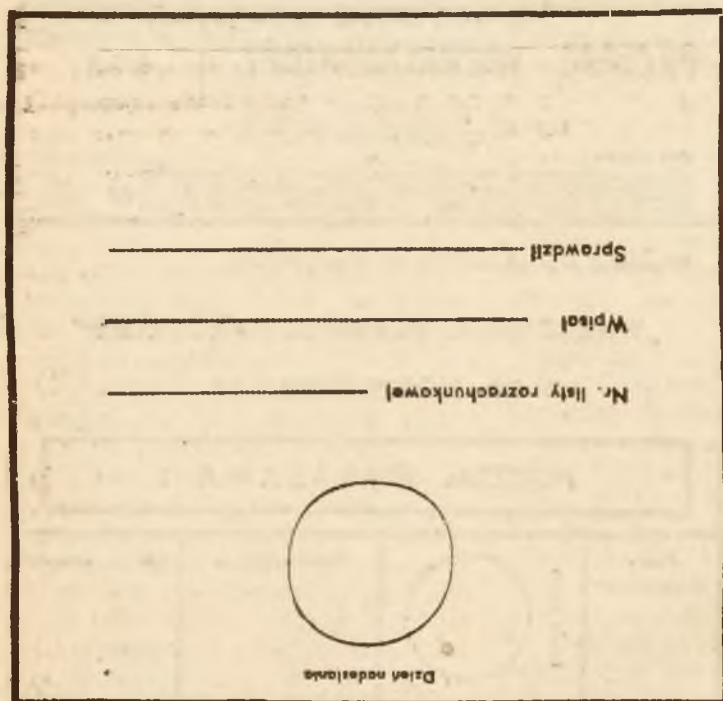
Poczem nastąpiło wpiśnięcie się chrześniwych do księgi pamiętanej. Ten dzień pozostanie na długo w pamięci Izbycy i okolicy.

przewidziany w art. 132 został wypełniony czynem oskarżonego i po odpowiedzi mec. Bleszyńskiego, wygłosił ostatnie słowo mec. Jursz. Po powrocie z Berezy — mówił — za to, co przeszedłem ja i moi koledzy z organizacji, postanowiłem nie podawać ręki ani policjantom, ani staroście i do tego nie mogę być zmuszony. Ale na uklon odpowiadałem i odpowiem zawsze uklonem. Co uważałem za stosowne zrobiłem i mam odwagę cywilną przyznać się do tego. Wszystko to, co mówiłem, jest prawda. To też dziwię się, — kończy p. Jursz, — że strona przeciwna nie zdobyła się na tę odwagę i starała się przebieg zajścia przedstawić w innym świetle, aniżeli było w rzeczywistości.

Po krótkiej przerwie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego mec. Jursz został uznany winnym obrazę Starosty Świątkiewicza z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych, a więc w myśl art. 256 § 4 KK., a nie w myśl art. 132, który mówi o zniewadze w czasie urzędowania i skazany został na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

W motywach ustnych Sąd zaznaczył, że oparł się na stanie faktycznym, ustalonym na podstawie wyjaśnień oskarżonego.

L. Miński



Konsolidacja żydostwa krakowskiego w celu ofensywy gospodarczej

Wśród krakowskiego żydostwa panuje w ostatnich tygodniach żywy ruch organizacyjny. Akcja organizacyjna żydostwa idzie w kierunku politycznym i gospodarczym.

W dziedzinie politycznej osiągnięto ostatnio konsolidację wszystkich bodaj — z wyjątkiem, narazie „Bundu” — politycznych ugrupowań żydowskich. Utworzona została „Reprezentacja Zjednoczonego Żydostwa w Krakowie”, która objęła, obok reprezentantów zarządu Gminy Żydowskiej m. Krakowa, szereg ugrupowań politycznych i społecznych jak syjonści, Mizrahi, Aguda, Poaley Syjon, Stronnictwo Państwa Żydowskiego, Wizo, Hi tachduth i in. Jednym z założeń podjętej akcji zjednoczenia żydostwa jest przekonanie inicjatorów, że:

„Takiej zjednoczonej reprezentacji łatwiej będzie uwypuklić konstruktywne znaczenie społeczeństwa żydowskiego dla Państwa i znaleźć zrozumienie nie dla słusznych postulatów obywatelstwa żydowskiego u tych odłamów społeczeństwa polskiego, które przeciwstawiają się obecnej akcji antyżydowskiej, a tym samym torować drogę do zmiany obecnych nastrojów i stosunków”.

Podjęta w Krakowie akcja nie będzie mieć charakteru tylko lokalnego, gdyż

„utworzona Reprezentacja będzie początkiem Reprezentacji żydostwa całej zachodniej Małopolski i Śląska i niechybnie będzie przykładem dla innych dzielnic Polski”.

Obok „Reprezentacji Zjednoczonego Żydostwa” utworzona została w Krakowie, również w ostatnich tygodniach, „Żydowska Rada Gospodarcza”. Rada ta po ukonstytuowaniu prezydium przystąpiła już do pracy. Do czego zmierzać będzie działalność Żydowskiej Rady Gospodarczej?

Ze sprawozdań zamieszczonych w sjonistycznym „Nowym Dzienniku” dowiadujemy się, że:

„W dziedzinie pomocy doraźnej ustalono realizowanie prawa do pracy jako akcję najważniejszą; każdy bezrobotny Żyd ma prawo do pracy na równi z innym (czytaj: Polakiem — red. „W. D. N.”) bezrobotnym.

Praca uświadomiona wśród pracodawców będzie prowadzona z całym naciskiem, gdyż jest to najkrótsza droga do natychmiastowego ulżenia nędzy wśród Żydów bezrobotnych”.

Na czym polegać ma ta praca uświadomiona wśród żydowskich pracodawców i do czego ma zmierzć, dowiadujemy się przy innej okazji: Na konferencji przedstawiciele Rady Gospodarczej i Centralnej Poradni Zawodowej „Centosu” uznano: „jako najważniejszy problem zmianę nastawienia żydowskich sfer gospodarczych wobec zatrudniania pracowników żydowskich. Należy zwalczać przesąd (?) zakorzeniony niestety jeszcze wśród żydowskiego przemysłowca i rękodzielnika, jakoby pracownik fizyczny - Żyd ustępował nie - Żydom”.

Oczywiście, że Żydom nie chodzi tu o platoniczne zwalczanie „przesądu”

o niższości Żyda, jako pracownika fizycznego. Nie mówią też wcale o tworzeniu nowych placówek gospodarczych i nowych miejsc pracy dla Żydów. Nie! *Celem jest tu usunięcie z żydowskiego przemysłu (a więc np. w Krakowie z 90 proc. fabryk i zakładów przemysłowych) „pracownika fizycznego nie - Żyda”, to jest mówiąc wyraźnie robotnika Polaka.*

Czy cel ten ma widoki realizacji? Niewątpliwie tak, ponieważ „w sprawie nawiązania kontaktu ze sferami przemysłowymi — zatrudnianie pracowników żydowskich, Żydowska Rada Gospodarcza przyniła już odpo wiednie kroki. Przyjdzie jej to tym łatwiej, że już obecnie wszystkie niemal instytucje i zrzeszenia o charakterze gospodarczym (z bardzo nielicznymi wyjątkami) należą do Żyd. Rady Gospodarczej”.

Akcja Żydowskiej Rady Gospodarczej zmierza nie tylko do zatrudnienia robotników żydowskich na miejsce robotników Polaków pracujących w przemyśle, należącym do Żydów. Zmierza poza tym do „zmotoryzowania” żydowskiego rzemiosła i w ten sposób podniesienia jego zdolności konkurencyjnej:

„Podjęto akcję w kierunku udzielania kredytu niskoprocentowego i średnioterminowego na mechanizację i motoryzację warsztatów rzemieślników i drobnych przemysłowców”.

Podjęto też „akcję kursów i przeszkalanania (dla) umożliwienia pracownikom przejścia do innych zawodów dających lepsze widoki bytowania”.

Pieniądże na omawianą wyżej żydowską kontrakcję i ofensywę gospodarczą już są:

„Porozumiano się już z dyrekcją

P. P. S. śpieszo do „Folksfrontu”

Kraków, w czerwcu.

W Krakowie odbyła się konferencja okręgowa PPS ziemi krakowskiej. Po konferencji ogłoszono uchwalone rezolucje. W jednej z nich czytamy, że „konferencja pozdrowia chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym i stwierdza konieczność, by wszystkie demokratyczne ugrupowania weszły z sobą w ściśle i stałe porozumienie, nie poprzestając tylko na doraźnym współdziałaniu.

Socialistom śpieszy się do zorganizowanego w „ścisle i stałe porozumienie” „Folksfrontu”! (j)

Komuniści skazani znowu pięciu Żydów

Sąd Okręgowy z Lublina, na sesji wyjazdowej w Krasnymstawie skazał za akcję wywrotową Esterę Gryn na 5 lat więzienia, Icka Blumensztoka na 4 lata więzienia, Abusia Motykę na 3 lata, Ksyła Bekiera i Ksyła Gweremana po 2 lata, pozbawiając wszystkich skazanych praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

„Jointu” w Warszawie i pierwsze fundusze już wpłynęły”.

×

Żydowska ofensywa gospodarcza, — bo cytowane wyżej wiadomości prasy żydowskiej dowodzą raczej ofensywy, niż obrony żydostwa — a potkać musi na równie planową i zorganizowaną działalność całego polskiego społeczeństwa, nietylko krakowskiego. Żydowskie zamiary zastąpienia robotnika polskiego — robotnikiem żydowskim, i przetruczenia części rzemieślników - Żydów do „innych zawodów, dających lepsze widoki bytowania”, a więc do zawodów jeszcze przez Żydów nieopanowanych — powieść się w żadnym wypadku nie mogą.

(j).

Proces o zajścia antyżydowskie

(Od własnego korespondenta)

Ostrow Mazowiecka, w czerwcu.

Przed kilku dniami odbył się przed Sądem Okręgowym w Łomży jeden z licznej serii większych procesów o zajścia antyżydowskie w powiecie o-

Sędzia sportowy Żyd usunięty z boiska

„Oreodownik” Nr. 137 z dn. 17.VI 1938 donosi z Nowego Sącza:

Na boisku Wojskowego Klubu Sportowego w Nowym Sączu miały się odbyć zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscową „Sandecją” a Z. S. Jaworzyna z Krynicy. Do zawodów wyznaczony został jako sędzia z ramienia Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej Żyd p. Metzler z Nowego Sącza. Przed rozpoczęciem zawodów przedstawiciel „Sandacji” zwrócił się do p. Metzlera z żądaniem, by zaniechał prowadzenia zawodów, bo dowódca miejscowego pułku nie życzy sobie, aby Żyd prowadził zawody w koszarach. Mimo tego żądania p. Metzler wszedł na boisko i gwizdkiem dał znak rozpoczęcia zawodów. Wtedy z rozkazu oficera inspekcyjnego pułku, p. Metzler wezwany został do natychmiastowego opuszczenia boiska i koszar, co też musiał uczynić.

Wierzmy, że po tym wypadku Krakowski Okr. Zw. Piłki Nożnej zreflektuje się ostatecznie i na zawody sportowe nie będzie wysyłał więcej sędziów Żydów.

Aresztowany pod zarzutem obrazy Marsz. Piłsudskiego

Łomża, w czerwcu.

Pod zarzutem obrazy czci Marszałka Piłsudskiego został aresztowany członek Stronnictwa Narodowego ze wsi Rawy gm. Zaremby Kościelne, Józef Szulborski. Aresztowanego osadzono w areszcie ostrowskim, a następnie przewieziono do więzienia łomżyńskiego. Starania żony oskarżonego o uwolnienie go, jak również zbiorowe podanie gospodarzy ze wsi, w której mieszka do prokuratora, nie dało żadnych rezultatów.

Kierownik Z. M. P. wysłała polecenia do Kół S. N.

(Od własnego korespondenta)

Ostrołęka, w czerwcu

Koła Stron. Nar. w pow. ostrołęckim otrzymały ulotkę, wydaną przez Związek Młodej Polski w Białymstoku, w której napisano, że jest teraz już tylko jedna organizacja narodowa a mianowicie Związek Młodej Polski, a zatem nie pozostaje nic innego, jak poddać się pod jego „rozkazy”.

Do ulotki załączony jest komunikat organizacyjny nr. 6 z datą „czerwiec 1938 r.”, w którym mowa jest o dniu 15 sierpnia rb., w którym to dniu mają się odbyć „dożynki” w Warszawie przy udziale Zw. Mł. P. z całego kraju. Szumny jak i z niezwykłym tupetem napisany komunikat omawia w poszczególnych punktach: „Technikę organizacji do żynek”, „zbiórki na sztandar”, „umundurowanie”, „legitymacje” i t. p. Na specjalną uwagę zasługuje punkt dotyczący „techniki dożynek” i dlatego przytoczymy go w całości: „w dożynkach muszą wziąć udział wszystkie drużyny, grupy i oddziały Z.M.P. Każda drużyna obowiązana będzie wystąpić w umundurowaniu i z proporcem, którego wzór będzie podany. Wszyscy członkowie otrzymają 75-procentowe zniżki kolejowe i bezpłatne noclegi. Koszt przejazdu w obie strony wyniesie mniej więcej 4—5 złotych. Dalsze szczegóły techniczne zostaną podane w następnych komunikatach przez kier. powiatowych”.

A dalej: „Koszt munduru będzie nie-

wielki 20—30 zł tak, że każdy członek będzie mógł go sobie nabyć”.

30 zł dla członków Z.M.P. to oczywiście niewiele. Strój organizacyjny ma być naśladownictwem zakazanego munduru Stron. Narodowego. Tak opisuje go kier. okr. białostockiego Walerian Ryc: „Mundur składać się będzie z następujących części: granatowe spodnie, lniana lub koloru piaskowego koszula z górnymi kieszeniami i zielony krawat”.

Ceny legitymacji są b. zachęcające mianowicie 20 gr.

Na zakończenie komunikat zawiera uwagę, że należy „bezwzględnie zastosować się do zawartych wskazówek i poleceń”. Podpisany jest: „Walerian Ryc, kierownik okręgu”.

Oto jakimi sposobami próbuje się wciąż gnąć młodzież do Związku Młodej Polski. Jednak p. Walerian Ryc, mając doświadczenie z niedawno odbytego „Zjazdu powiatowego” w Ostrołęce i innych miastach, w skuteczność tego rodzaju pracy organizacyjnej sam chyba nie wierzy.

Cytowany wyżej okólnik jest typowym przykładem roboty sanacyjnego działacza, który tak dalece „doświadczony” jest w pracy organizacyjnej, że wierzy, iż rozsyłanie takich okólników do Kół Stron. Nar. przyniesie mu jakiegokolwiek rezultaty.

Ani O.Z.N. ani Z.M.P. — nie chwytają Zjazd powiatowy, na który nikt nie przybył

(Od własnego korespondenta)

Ostrow Maz., w czerwcu.

W jednym z krańców powiatu ostrowskiego usiłował organizować „Zw. Młodej Polski” stary „wyzwole-

niec”, b. nauczyciel, niejaki Reif. Na jedną z ostatnich niedziel został zwołany, ku ogólnemu zdziwieniu, powiatowy zjazd organizacyjny „Młodej Polski” do Ostrowi.

Jak się później okazało, zjazd ten wywołał żywe zainteresowanie jedynie wśród... członków Stronnictwa Narodowego. Spora ich liczba ścigała ze wsi i łącznie z miejskimi narodowcami w lokalu zapowiadzonym i innych możliwych lokalach w całym mieście poszukiwali zjazdu i „zjazdowiczów”, ale nigdzie takowych nie było. Czy z powodu tego zainteresowania się zjazdem narodowców, czy z braku amatorów, dość, że zapowiadany szumnie zjazd nie odbył się, a obecnie już o „Młodej Polsce” nic nie słychać.

Przy okazji przypominamy, że zwołane swego czasu do Ostrowi inauguracyjne zebranie „Ozonu” z udziałem kilku posłów, senatora, starosty, burmistrza i innych dygnitarzy oraz licznie zebranych gości z miasta i powiatu zamieniło się zaraz na wstępnie na żywiołową manifestację na cześć Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego. Atmosfera na sali zrobiła się tak gorąca, że przewodniczący poseł Gromada zwrócił się z prośbą do obecnego na zebraniu kol. Leona Mireckiego, jako prezesa S. N. z prośbą o uspokojenie zebranych. W międzyczasie większość ze wspomnianych dygnitarzy przezornie opuściła tylnym wejściem zebranie. Zupełnie podobnie skończyły się próby zaszczepienia „Ozonu” i w innych punktach powiatu.

Żydzi-komuniści

skazani na 2 lata więzienia

ZŁOCZÓW, 25.6. — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Złoczowie skazani zostali za działalność komunistyczną z ramienia KPZU Iro Mandel i Ozjasz Wolf Gelber na karę więzienia po 2 lata każdy i utratę praw obywatelskich na lat 5. Skazani pochodzą z Brodów.

Pomnik p. Kirtiklisa znikł

„Kurier Bałtycki” donosi: „Turyści gdyńscy, którzy ubiegłej niedzieli udali się do Szwajcarii Kaszubskiej, aby zwiedzić wspaniałe wzgórze Kirtiklisa stwierdzili, że obelisk z imieniem pana wojewody znikł ze swego miejsca.

W zniknięciu obelisku jest coś wyjątkowo niesmocznego. Jest jeszcze niesmaczniejsze od samego jego wzniesienia.

Gdyby zdjęto go na prośbę byłego wojewody — byłoby to w porządku, ale jeżeli uczynił to na własną rękę ktoś z wczorajszych fundatorów pomnika, jest

to małe, brzydkie i fałszywe. W każdym razie wzgórze Kirtiklisa z obeliskiem i bez obelisku pozostanie symbolem pewnych obyczajów w pewnym „okresie”.

Nie dziwimy się żalom „Kuriera Bałtyckiego” jeżeli zważymy, że jego redaktor za czasów urzędowania p. Kirtiklisa był redaktorem sanacyjnego „Koncernu wydawniczego” w Toruniu.

Jest rzeczą ciekawą kto i z jakich powodów kazał pomnik usunąć. Lepiej jednak za życia pomników nie stawiać — bo już jeszcze za życia go usuną to i nieprzyjemnie i wstyd.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy. rocznie — 4 zł. 80 gr.

to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzienn. Nar.; Skrzydka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201 -02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”,
Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Wydawca: Stanisław Janikowski.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 lamu — na wszystkich stronach układ 3-ciołamowy

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko na gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się